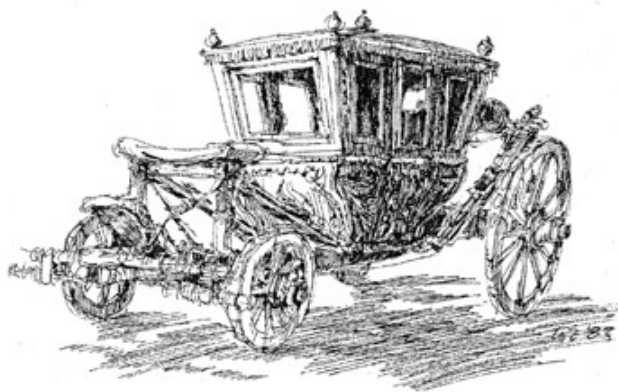


Ich Cesarskie Mości u bram miasta

Pobyty w Barlinku jednej z największych w historii postaci upamiętnił się w nader oryginalnej w tych stronach nazwie zajazdu. Nazwa ta utrwalona w tutejszych przekazach historycznych mówiła wprawdzie o wzajemnym związku łączącym „**Cesarza Rosji**” z **oberżą Barkuskiego**, ale nic ponadto. Więcej o tym fakcie mogłyby powiedzieć dokumenty przechowywane w magistrackim archiwum. Niestety – jak podał przedwojenny historyk **Paul Krause** – archiwum to wraz z ratuszem **splonęło doszczętnie w 1852 roku**. Wśród spopielonych akt znajdowały się tam zapewne również dokumenty dotyczące interesującej nas sprawy. Mogły to być np. dostarczane przez kurierów pisma, listy i polecenia, ale też rachunki, noty itp. zapisy potwierdzające postawioną hipotezę.



„Suche fakty” i...

Pokrewne tematycznie akta zachowały się na szczęście w Gorzowie. Długo spoczywały na półkach Archiwum Państwowego. Poszyty opatrzony tytułem „**Podróż cara Piotra I przez Landsberg, 1712**” obejmował plik rękopisów, z których zrazu nic nie wynikało. Odczytane i przetłumaczone przez Stanisławę Janicką zawierały – jak sama pisze – „**suche fakty, niejednokrotnie trudne do skomentowania**”. Dopiero odnaleziony artykuł prof. S. Neide pozwolił archiwistce skompletować i uporządkować wiedzę związaną z tym wydarzeniem. Pracę swą S. Neide oparł na dokumentach i pamiętnikach z tamtego okresu, przytaczając ponadto opinie osób, które były naocznymi świadkami mało znanego zjazdu monarchów, do jakiego doszło ostatecznie w Gorzowie.

Rekonstrukcja

Barlinek nie miał kogoś takiego jak prof. Neide. Zakładając jednak, że większość danych związanych z obecnością cara zarówno w Barlinku jak i w Gorzowie cechowało duże podobieństwo, rekonstrukcja pobytu Piotra Wielkiego w Barlinku jest w dużym stopniu możliwa.

Ustaliliśmy już, że orszak cara przybył do Barlinka **wieczorem 31 lipca 1712 roku**. Nadjeżdżając od strony Choszczyna musiał przekroczyć **Bramę Młyńską** i wkrótce znalazł się wewnątrz miasta. Długa kolumna złożona z pojazdów i kilkuset koni chyba nie była w stanie zmieścić się w całości w rynku; jej część, z konieczności, rozlokowano z pewnością w bocznych uliczkach lub poza murami obronnymi.

Dwór carski, podobnie jak w Gorzowie, budził zapewne wielką ciekawość także i barlinian. Zaciekawienie tym większe, jako że wjeżdżający orszak mocno różnił się od spotykanych tu dotąd wszelkiej maści i zazwyczaj pospolitych podróżnych. Czegoś

podobnego dawno tu nie widziano. Owe pierwsze wrażenia przekazuje prof. Neide, twierdząc, że Rosjanie wręcz szokowali zarówno swym strojem jak i obyczajami. Jednym i drugim krańcowo odbiegali od wizerunku szlachty i magnaterii pruskiej. Charakteryzując wygląd przybyszów prof. Neide pisze tak:

„Orszak cara to mężowie o krzepkich postaciach, ubrani w długie futra, podbite błamami surduty oraz obszyte złotem i srebrem kamizelki. U boku szabla, za pasem sztylet. Ich zarost był długi, włosy na głowie zaś krótko obcięte. Nosili futrzane czapy ozdobione piórami i diamentami”.

O takiej to aparycji ludzie wkroczyli w ciasne naówczas uliczki Barlinka. Ojcowie miasta, uprzedzeni bez wątpienia przez kuriera, wydawali ostatnie, gorączkowe polecenia, głównie zaś te jak i gdzie kogo umieścić. Na pewno też nastąpiła jakaś, mniej lub bardziej celebrowana, ceremonia powitalna – trudno bowiem wyobrazić sobie obojętne lub wręcz lekceważące przyjęcie. W piśmie skierowanym do władz Gorzowa wyraźnie przeciw zaznaczono, że „**Jego Cesarska Mość /.../ ma być tak przyjęty, jak należy się to samemu Jego Mości Królowi Pruskiemu**”. Do Barlinka dotarło z pewnością identycznej treści polecenie – rozkaz króla dotyczył wszystkich, bez wyjątku. Wyniki przeprowadzonego przez nas historycznego śledztwa jednoznacznie wskazują, że cara i najbliższe mu grono osób skierowano do tutejszej stacji pocztowej, a ich konie odprowadzono do stojącej obok zajazdu stajni. Pozostałych członków carskiej świty rozlokowano w trzydziestu kilku innych kwaterach w mieście.

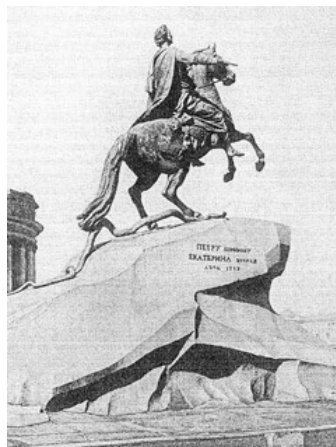
Zaprezentujmy dwie główne persony widowiska, jakiego świadkami byli także mieszkańcy Barlinka żyjący w Roku Pańskim 1712.

„Miedziany Jeździec”

Piotr miał już wtedy 40 lat, urodził się bowiem w **1672 r.** jako najmłodszy syn **cara Aleksego**. Władysław Serczyk kreśląc jego sylwetkę pisze, iż był to postawny mężczyzna o ponad 2 metrowym wzroście. Carem moskiewskim został w wieku pacholęcym /w 1682 r./, dzieląc początkowo władzę z **bratem Iwanem**. W 1689 roku dokonał zamachu stanu i w wyniku przewrotu samodzielnie objął władzę w kraju. W 1703 roku, na pierwszym skrawku zdobytej na Szwedach ziemi /na Wyspie Zajęcej u ujścia Newy/ założył **twierdzę Petropawłowską**. Wkrótce zaczął wznosić tam miasto, któremu od własnego imienia nadał nazwę **Sankt Petersburg**, przenosząc doń z Moskwy stolicę państwa. Tytuł cara nosił do 1721 roku, czyli do końca wojny północnej. W roku tym przyjął godność **Imperatora Wszechrosji** równoznaczny z tytułem cesarza. |



Mimo swego despotyzmu w zarządzaniu państwem, miał wielkie zasługi jako doskonały organizator. Podróżując do Europy zachodniej wniósł wiele nowego do swego kraju. Zmodernizował armię i wybudował flotę wojenną /do tej pory Rosja nie miała jej wcale/. W polityce wewnętrznej /jako rzecznik merkantylizmu/ popierał rozbudowę manufaktur, stoczni i komunikacji, a także starał się o rozwój handlu. Postać Piotra I budziła fantazję twórczą wielu artystów oraz pisarzy. Przez **E. M. Faconet’a** uwieczniony został jako jeździec na koniu. Francuski artysta przedstawił go w imponującym pomniku postawionym w centrum Sankt Petersburga /w 1782 r./; jest to słynny „**Jeździec Miedziany**” opiewany m.in. przez Puszkina. Napis na cokole pomnika głosi: **Piotrowi – Katarzyna**.



Z Kopciuszka cesarzowa: Katarzyna I

Katarzyna towarzyszyła Piotrowi w tej podróży, więc jako najbliższa jego sercu małżonka razem z nim zajęła kwatery u Barkuskiego /u gorzowskiego poczmistrza też razem ich umieszczono/. Nie była ona jednak ową fundatorką „Miedzianego Jeźdźca”. Pomnik ten dopiero 70 lat później wystawiła jej imienniczka – **Katarzyna II**. W podróży przez Barlinek, **Wielkiemu Gosudarowi** – jak nazywano cara w Rosji – towarzyszyła inna Katarzyna. Była nią o 12 lat od niego młodsza **druga** żona Piotra I /pierwszą zamknął w klasztorze/. W 1712 roku miała 28 lat. Jej życiorys **przypomina bajkę o Kopciuszk**.

Urodziła się /w 1684 r./ jako córka **litewskiego chłopca**. Ochrzczono ją w kościele katolickim, nadając imię **Marta**. W dziewczęcym niemal jeszcze wieku **Marta Skowrońska** /takie było jej prawdziwe nazwisko, a wg innych źródeł: Wesołowska/ ruszyła za wojskiem szwedzkim, świadcząc usługi żołnierzom jako markietanka. Spodobała się pewnemu szwedzkiemu dragonowi, który pojął ją za żonę. Na niedługo. W pierwszych latach wojny północnej, w 1702 roku, wpadła w ręce Rosjan; stało się to podczas zajęcia Marienburga. Jakiś czas przebywała na dworze faworyta Piotra I – **feldmarszałka Aleksandra Mienszykowa** /1673-1729/. Prawdopodobnie została jego kochanką. W 1705 r. miała już dwóch synów: Piotra i Pawła.



Ich ojcowie są nieznani: może był to ów dragon, a może Mienszykow /?/. Była wtedy bardzo ładna, toteż wnet wpadła w oko Piotrowi. Car wziął ją na swój dwór najpierw jako **metresę**. Sprytna Marta szybko zawiązała jego uczuciami. W 1712 r., a więc na kilka miesięcy przed jej pobytem w Barlinku i Gorzowie, Piotr postanowił ożenić się z nią. Jednym z warunków ślubu było przyjęcie prawosławia, na co Marta przystąpiła z łatwością. Wraz z obrzędkiem prawosławnym przybrała nowe imię – Katarzyna /ros. Jekatierina/. Zachwycająca oczy ślicznotka w 1712 roku straciła już urodę i bardzo utyłła. Miała opinię stanowczej kobiety o zdrowym rozsądku, która wiele przeżyła i doświadczyła. Potrafiła znaleźć się wśród tak wysoko postawionych osobistości, chociaż – jak po kryjomu twierdzono – nie umiała ani czytać, ani pisać. Tak właśnie, wg prof. Neide, przedstawiona jest przyszła caryca w pamiętnikach jej współczesnych.

Współcześni zaś, głównie przedstawiciele zachodnich rodów arystokratycznych nie szczędzili jej złośliwości. **Hrabina von Bayreuth**, opisując jej postać w swoich pamiętnikach wspomina, iż Katarzyna – w towarzystwie, w którym przebywała – niewiele miała do powiedzenia. Charakteryzując natomiast jej sylwetkę pisała dalej tak:

„Była to mała, gruba o ciemnej cerze kobieta. Nosiła suknię jakby kupioną na tandecie, obszytą wielką liczbą złotych i srebrnych medalików z wizerunkami świętych. Wszystko to razem przy poruszaniu się /carycy/ czyniło chrzęst i pobrzękiwanie jakby słyszało się przechodzącego obok objuczonego muła”.

W nawiązaniu do przytoczonego wyżej opisu ciśnie się na usta pytanie, czy taka właśnie objuczona świecidełkami korpulentna figura wysiadła z ekwipażu na barlineckim rynku? Zapewne nie! Katarzyna miała wówczas z pewnością na sobie strój podróżny, a swoje ulubione kreacje wiozła zapakowane w kufrach umieszczonych gdzieś pośród kawalkady. Nie ma to zresztą większego znaczenia. Interesujące może być tu tylko to, jakie pierwsze wrażenie wywarła carska para na mieszkańcach Barlinka. Wiemy już,



że gorzowian szokowało niemal wszystko – od kapiącego złotem wschodniego przepychu, futrzanych /w lipcu!/?/ strojów, aż po dziwaczny tu język i równie odmienne obyczaje. Barlinian, podobnie jak gdzie indziej, zaszokować musiał osobliwy kontrast cechujący monarszy duet. On, ponad normę wysoki a przy tym postawny mężczyzna - ona zaś bardziej szeroka aniżeli wysoka jejmość.

Jejmość Marta vel Katarzyna – jak wyżej powiedzieliśmy – miała wielki wpływ na męża. Tak wielki, że **Piotr I** na rok przed swą śmiercią **doprowadził do ukoronowania bylej markietanki**. Po jego zgonie w 1725 roku Jekatierina objęła rządy w kraju i do historii przeszła jako **Katarzyna I**. Nie ona jednak wystawiła pomnik temu, któremu zawdzięczała wszystko. Aktu tego dokonała – o czym wspomnieliśmy – dopiero jej imienniczka, **Katarzyna II** /1729-1796/. Z pochodzenia była to **Niemka ze Szczecina** wywodząca się z książęcego rodu. Zanim w 1762 r. zasiadła na rosyjskim tronie nazywała się Zofia Augusta Anhalt-Zerbst. Wróćmy jednak do żywej postaci „Miedzianego Jeźdźca” oraz tego, jakim jawił się on w 1712 roku w oczach ludzi, z którymi zetknął się podczas podróży.

Współcześni obserwowali bacznym okiem również Piotra. Barlinianie zachwycali się z pewnością jego imponującą sylwetką, dumnym sposobem noszenia się oraz wspaniałą a kosztowną bronią. Osoby z wyższych sfer, głównie te, do których car właśnie zmierzał, interesowały się czymś więcej, niż tylko jego powierzchownym wyglądem. **Siostra króla Prus Fryderyka Wielkiego** /1701-1713/ – **Wilhelmina**, opisując w swych wspomnieniach postać cara napisała, iż „jego twarz miała w sobie coś brutalnego, wzbudzającego obawę”. Dalej czytamy tam, że Piotr „Wskutek rzekomego zatrucia w młodości cierpiał na mimowolne drgawki, które występowały czysto podczas uczt suto zakrapianych alkoholem. Wykonywał wtedy nienormalne ruchy i machał rękami. Jeśli trzymał /wtedy/ w ręku nóż, był niebezpieczny i trzeba go było trzymać za ręce”.



O tych, skrywanych na ogół, cechach osobowości wielkiego reformatora ani gorzowianie, ani barlinianie wiedzieć nie mogli. Wjazd carskiego orszaku do Barlinka stanowił ciekawe i niezapomniane widowisko, o którym zapewne długo się tutaj mówiło. Z upływem czasu wspomnienia przybladły, lecz przez długie lata przypominał o tym szyld z nazwą zajazdu. Szyld ten uchodził za swoisty znak firmowy, na który z niejaką dumą powoływali się miejscowi historycy jeszcze 200 lat później /w I poł. XX w./.

Jaki miał dalszy przebieg ów uwieczniony w nazwie oberży pobyt Ich Carskich Mości?

Cdn.

Kazimierz Hoffmann